

„Błękitna Pani”

Zdarzyło się to za czasów, kiedy Władysław Jagiełło z Bożej łaski król Polski i wielki książę litewski zasiadał na krakowskim tronie. Żona jego Jadwiga, wraz z dwórkami, po raz kolejny odwiedziła Sandomierz. Młoda królowa umiłowała to miasto, równie mocno jak Kraków. Nie jeden raz można było zobaczyć jak samotnie przechadza się po wąskich uliczkach miejskich lub okolicznych wąwozach, a zawsze ze sobą miała psalterz, z którego się modliła. W owym czasie, kiedy do miasta zajechała, gorąco i żarliwie o dziecko Boga błagała w katedrze sandomierskiej. A na modlitwie tej wiele czasu spędzała. Stało się pewnego ranka, iż młoda królowa na modlitwie straciła świadomość, oczy jej się zamknęły i otworzyć się nie zamierzały, usta posiniały, a członki padły bez życia. Dopiero wieczorem, po długich modlitwach zakonnych nad łóżkiem Jadwigi, do życia na chwałę Bożą powróciła.

Wtedy to Jadwiga pełna strachu powiedziała, jakie objawienie miała. „A oto zobaczyłam płaskie pole, z małym wzniesieniem od strony wschodniej, za to od zachodu był las, a w oddali kilka zabudowań. I zobaczyłam wielką armię w czarnych krzyżach, a po drugiej stronie białe orły na chorągwiach. A potem nagle stał się wieczór, a na polu wiele ciał martwych było, połamane chorągwie i kopie. Jednak żywej duszy już nie ujrzałam. Wtem za mną rozbłysnęło światło i pojawiła się Piękna Pani w białej sukni. A z ust jej wydobyły się słowa „Jadwigo! Ja jestem ta, która waszego Zbawiciela powiła. Słuchaj mego ostrzeżenia, jeśli los twoich poddanych jest ci drogi. Wielka wojna się zbliża, straszna i krwawa. Przeciwnik z północy nie będzie miał litości. Módlcie się to przeżyjecie, a Polska w swej wielkości i chwale wzrastać będzie. Jednak modlić się przestańcie, a następne pokolenia nie będą o was pamiętać. Kraj ten wtedy upadnie i w mroku przeszłości zginie, a rzeź ludzi będzie ogromna.”

Tak oto od dnia następnego Jadwiga po trzykroć na dzień i na noc tymi słowy się modliła: „Panie wiem, że ty wszystko możesz, co zamierzasz potrafisz uczynić, więc jako twoja pokorna służka z uniżeniem błagam Cię wybaw ten naród od wojny, a jeżeli już do wojny dojdzie poprowadź ich do zwycięstwa.” Również w sandomierskiej katedrze msze św. w intencjach zwycięstwa były odprawiane. A gdy młoda królowa na Wawel powróciła, cały dwór z nią się modlił, a i sam król wraz z nimi przed Bogiem swe kolana zginał.

W każdym kościele w Polsce i na Litwie modlitwy wznosiły się do Boga, jednak tym razem nie uchroniły one narodu od wojny. Bowiem w 11 rok po śmierci Jadwigi krzyżacki zakon z północy zaatakował. Jagiełło do wojny odważnie stanął i pod Grunwaldem za sprawą Bożą poprowadził swoje wojska po zwycięstwo.

Jako podziękowanie osamotniony król ufundował piękne freski na ścianach katedry sandomierskiej, w której to Jadwiga miała widzenie. A owe malowidła po dzień dzisiejszy ludzkie oko cieszą.